

Jerzy Sulima-Kamiński
Red. Liter. i Rep.

241
27.7.80
16,05-17,30

XXXXXXXXXXXX

"Klamka"

Główny Urząd Kontroli Prasy
i Publikacji
Delegatura w Katowicach
ustalanie rodzaju wydawnictwa
i sposobu opublikowania

Nakład
Data 25 VII 1980

Ktoś uchyla drzwi do poczekalni i pyta po angielsku, czy jest obecny mister taki to a taki. Z fotela dźwiga się korpulentny pan ze sgasłym cygarem w ustach. Wstaje też siedząca obok niego pani w białym, jakby plisowanym kapeluszu, wstaje, odkładając na stolik kolorową broszurę turystyczną. Pan cofa się od progu gabinetu gdyż zapomniał był swojej zapalniczki. Pozostawił ją na fotelu; leży przykryta Trybuną Ludu sprzed ponad tygodnia. Gazowy płomień wystrzeła tuż przed nosem dystyngowanego pana, a obecnym w konsulacie, zwłaszcza tym, którzy obserwują go en face, może się wydawać, że pan ów ma zamiar podpalić nie czubek cygara, lecz koniec swego nosa. Podejrzliwie a dyskretnie wciągają w nozdrza zapach dymu i kiedy ponad wszelką wątpliwość zostaje ustalone, że jest to jednak aromat palącego się cygara a nie swąd pieczonego mięsa, napięcie obecnych spada do fizjologicznego minimum.

Karolowi jest wszystko jedno, który z tych obiektów spłonie. Brak wrażliwości na cudzy ból nie jest u niego stanem permanentnym. Czyni ślubowanie, zobowiązując się w przyszłości, o ile los uwolni go od własnych kłopotów, poświęcić więcej uwagi cierpieniom innych. Jest to postanowienie na bliżej nie określony termin, toteż nie odczuwa jego ciężaru.

Pani w plisach i pan z cygarem pozostaną po tej stronie drzwi około kwadransa - tyle mniej więcej trwają formalności wizowo-turystyczne jeśli, rzecz jasna, nie wchodzi w grę jakieś nieprzewi-

dziane komplikacje, na przykład dobre racji stanu, względnie racje ~~racje~~ dewizowe. Biorąc sprawę formalnie, Karol figuruje na liście interesantów o trzy pozycje przed nazwiskiem tamtej pary. W jego sytuacji niezręcznie domagać się sprawiedliwości. Czeka.

Karol sięga po numer "Polski". Jest to wersja w wydaniu angielskim, egzemplarz, którego jeszcze nie oglądał. Zajęty raczej graficzną stroną periodyku niż jego treścią, bez żywszego zainteresowania przegląda fotoreportaże z kombinatu petrochemicznego, artykuł o najnowszych osiągnięciach rodzimej elektroniki. Rozmowę z naczelnym dyrektorem zakładów celulozowych. Nie jest czuły na zjawiska gospodarcze swego kraju. Są to dla niego sprawy obce i niezrozumiałe; pozostawia je do rozstrzygnięcia specjalistom. Problematyka ekonomiczna interesuje go wyłącznie od strony utylitarnej. Dla siebie rezerwuje inne, wysublimowane regiony: sztukę. No i w ogóle sferę ducha.

- Do You want anything?

Karol ma wrażenie, iż widziano go grzebiącego z otwartymi ustami.

- No, no... Thank...

Nie chce mu się sięgać po lusterko. Nie chce, chociaż ma je w kieszeni. To by tylko potwierdziło obawy sąsiada. Zresztą i bez spojrzenia w lusterko wie, że tamten ma rację. Jest blady, nikt mu tego mówić nie potrzebuje.

Pochylenie... Karol trwa w fotelu z palcem wetkniętym w to miejsce "Polski", które go tak bardzo poruszyło. - Otworzyć? Nie otworzyć? Trawi go ciekawość pomieszana z lękiem, ale ciekawość przeważa. Więc z całą pewnością otworzy i spojrzy na to zdjęcie. Krtań, co tu gadać, ścisnęła się. Trudno, człowiek przecież nie z żelaza.

A więc:

tłuszciotka, pulchna rączka dziecka przytrzymana w ruchu szczęknięciem migawki, celuje w obiektyw olbrzymim, dojrzałym pomidorem. Wrażenie ruchu jest niesłychanie autentyczne, toteż Karol odruchowo przynyka oczy i czeka na katastrofę: rozpędzony pomidor ~~rozprysnie~~

wyzwoli się ze złudnej perspektywy dwóch wymiarów i rozprysnie się wprost na jego twarzy.

Pamięta Moniczkę. Wtedy jeszcze niemowlę w koszykowym kółeczku na drewnianych, chybotliwych kółkach. Powoził tym nieporęcznym, opornym meblem jeżdżąc dokoła stołu i czekali - dziecko i on w roli dobrego wujcia - aż matka przygotuje pierś do karmienia. Przypatrywał się karmieniu z tkliwym, infantylnym wzruszeniem. ~~Z bałwochwalczą adoracją bigota uczestniczącego w niepojętym, wzniosłym obrządku.~~ Dziecko, teraz już chyba trzyletnie, siedzi na kolanach ojca, którego podobieństwo do Fidela Castro stało się bezsporne, odkąd zapuścił sobie brodę. Mógłby zostać dublerem tamtego i w kręgu przyjaciół nazywano go też "Fidelem", ~~co w jakiś śmieszny, ale przystający do jego chłopięco marzycielskiej ~~na~~ osobowości, odzwierciedla się na twarzy w wyrazie samouwielbienia.~~ W dodatku prętył jak jego kubański sobowtów, czego nie mogą ukryć nawet oficjalne kroniki filmowe.

Jest na zdjęciu jeszcze jedna postać, centralna, ale nie ze względu na kompozycję kadru. Nadrzędność tej osoby tłumaczy się w sferze przeżyć intymnych, których wspomnienie i materialna niemal obecność staje się dla Karola czymś prawie nie do zniesienia. Ta kobieca postać siedzi w fotelu, ~~w pozycji absolutnie prywatnej,~~ z podkurczonymi nogami, z dłonią pieszczotliwie obejmującą stopy. Oparta łokciem o poręcz - z widoczną dbałością o grację - przewraca kartę jakiegoś albumowego wydawnictwa, które położyła sobie, świadoma czy też nie obecności fotografa, na malowniczo, lub raczej na zwodniczo wyeksponowanym udzie. Ten fotel, istny tron królowej, w stylu cesarstwa, wydebili Karol i Fidel za ćwiartkę z rekwizytorni teatru, w którym Fidel był swego czasu scenografem. Odtąd stanowi on główny i najbardziej uroczy akcent plastyczny pracowni Fidela i temu to ~~na~~ meblowi Lidka, żona Fidela, poświęca najwięcej pracy i uwagi podczas domowych porządków. ~~xxxxxxx~~ Jej skulone ciało, ta dłoń

dotykająca drobnej stopy, jej ciężkie, proste włosy - na zdjęciu mają one poblask i odcień ^{wy}trawionej kwasem miedzi - włosy zakrywające część profilu skupionej twarzy intensywnie żywej i czującej, tchną ukrytym ~~aut~~erotyzmem, zmysłowością, której niepokojąco silne natężenie spotęgowane zostało ~~xxxx~~ ^{bi} przez samą modelkę dziewczęcym wdziękiem i naiwną, ^{po}powiedźny, nieświadomością stanu rzeczy. A może jest to wyrafinowanie? ^{ki}okieteria? Dobrze i ze smakiem zagrana rola kuszenia? Karol tego nie wie, bo i skąd, choć prawdę mówiąc, ~~xxxx~~ gotów jest dać temu wiarę, i co, ma się rozumieć, wcale nie umiejszy żeby wymowy tej miłej sceny. To jest po prostu ~~xxxx~~ żadne, ta jej poza i wszystko w ogóle. Żadne, nawet z podejrzeniem jakie powziął, patrząc na jej lekko uwydatniający się brzuch, być może podkreślony jedynie ułożeniem tułowia czy krojem letniej sukni. ~~gotów jest akceptować to podejrzenie nie jako ewentualny fakt, lecz wyłącznie ze względu na efekt plastyczny., gdyż w ten sposób ciało Lidki prezentuje się niezwykle ciepło, swojsko i przyklepnie.~~ Bo ^{ju}ciaża, gdyby naprawdę, byłaby dla niego prawdziwym cięsem. Ale i samo podejrzenie porusza go bardziej niż mógł przypuszczać. Gwałtownie szuka w sobie jakiegoś elementu równowagi, czegoś, co mogłoby wyrównać ubytek wystawionej na ciężką próbę miłości własnej. Co byłoby w stanie osłodzić klęskę. Coś, jakby namiastkę pociechy znajduje we wzgardliwym oglądzie twarzy przyjaciela, rozbawionego radością dziecka. Dałby w tej chwili wiele by móc posiać w umyśle tego człowieka odrobinę wątpliwości, szczyptę podejrzenia, naruszającego dufną pewność siebie w jego dotąd nie kwestionowanej ojcostwo. Spogląda na podobiznę przyjaciela z pozycji kogoś kto "wie". Syci się potencjalną możliwością zniszczenia jego spokoju, szczęścia rodzinnego. Jeden krótki list załatwiłby wszystko. ~~myśli.~~ Na razie wystarcza mu samo posiadanie tajemnicy. Depozyt, któremu można w każdej chwili nadać wartość obiegową, łagodzi, przynajmniej chwilowo, poczucie palącej, niczym nie poskromionej zazdrości. Daje szansę re-

wanżu, jeśli już nie zemsty.

- Więc Fidel był jednak w tej Afryce! - wnioskuje, patrząc na ściannę pracowni. - Był w Afryce, dokąd wybierał się od lat,...

Na ścianie egzotyczne trofea: fantastycznie kolorowa tarcza w kształcie migdału, pleciona z rafii, z włókien palmowych, czy z czegoś podobnego. Dalej dwie skrzyżowane włócznie, stanowiące wraz z tarczą coś w rodzaju rycerskiej panoplii. Parę rytualnych masek, oraz skubizowana statuetka z hebanu z komicznie sterczącym fallusem - zapewne jakieś ~~szerep~~ szczepowe bóstwo płodności. Karol powątpiewa w oryginalność tych eksponatów. Są to wyroby komercyjne, produkowane na użytek naiwnych turystów. Coś jak ~~xxx~~ te nasze zakopiańskie kierpce czy ciupagi. No, ale zawsze, zawsze... Był Fidel w tej Afryce, ten się wszędzie wkręci, szlag by go jasny!... Jak on to zrobił, że popłynął? Wielu chce, a tylko niektórym to się udaje. Ach, ten lizus, ten obskakiwacz! Wydeptał wszystkie możliwe ścieżki wiedące do celu. Wypolerował kłamki urzędów, wyfroterował posadzki gabinetów, Opijał interes z kim było trzeba, lepszy cwaniak - no i pojechał!

Albo ten reportaż... Moczył go chyba w bufecie najmniej przez trzy dni, stąd tyle w nim wody. - "Co pan sądzi o postępie w sztuce" - W sztuce nie ma postępu, jest tylko ruch po obwodzie, po spirali raczej. - Pan lubi podróżować? - Tak, lubię, niedawno wróciłem z Angoli i Namibii. - Pańskie zamierzenia artystyczne na najbliższą przyszłość? - Nie mam żadnych. Żyję i tworzę z dnia na dzień, spon-tanicznie. - A później? - Później? Później namaluję Grunwald 45 albo coś innego. Na pewno będzie to wielka rzecz!"

Karol ukradkiem spogląda na sztalugę. Ulga. Na blejtramicie ciekawego, motyw marynistyczny w oleju, banał i sztampa. Ordynarny knot, jak wszystko co dotąd namalował. A tak się dobrze swego czasu zapowiadał! Teraz małpuje samego siebie. Kończy się, to wi-dać.

Za oknem pracowni prostują swe ~~zmarawixxxxxyje~~ żyrafie szyje portowe dźwigi. Wierzchołki ich ażurowych szkieletów przywodzą na myśl kośćce zwierząt kopalnych

Karol doskonale przypomina sobie widok z okna pracowni Fidela. Przyjaciel domu, bywał tam przecież codziennie. Życ bez niego nie mogli, zresztą on bez nich też. Wszystko jest jak dawniej. Tylko w lewym rogu panoramy, na pierwszym planie/po drugiej stronie ulicy, gdzie był plac, ~~rumowisko~~, porośnięte chwastami/ widać fragment nowej budowli. Wyższej od domu w którym mieszka Fidel, budowli jeszcze nie wykończonej, z czarnymi jamami pustych okien. Te okna właśnie stanowią na zdjęciu jedyny ponury akcent, martwy, kłócący się z ogólnie pogodnym nastrojem ilustracji. Karol wyobraża sobie ten dom już wykończony, rozświetlony światłem, wibrujący muzyką z radia i głosami telewizyjnych spikerów. I jak te światła nowego domu zmienia klimat nocnych spotkań w pracowni Fidela.- jeśli Fidel takie spotkania jeszcze urządza. Bo dawniej często, prawie codziennie, Fidel zapraszał do siebie przyjaciół. Nawet nie musiał zapraszać, sami przychodzili, skuszeni cyganeryjną atmosferą domu i życzliwością gospodarzy. Osobisty urok Lidki nie był tu bez znaczenia. Był to najlepszy, najpełniejszy okres w życiu Karola, a zapewne i w życiu wielu innych schodzących się tu malarzy, literatów, aktorów, kompozytorów i satelitów. Całej tej hałastry żyjącej z nadziei na przyszłość, fantastów i maniaków, zaciągających pożyczki i zobowiązania a conto przyszłych sukcesów. Tylko sukcesów - nikt nie wliczał do rachunku możliwości porażek. Fidel pontyfikalnie celebrował te nocne posiadły. Gasił uroczyście światło w pracowni, otwierał na przestrzach okna i zapalał świeczkę w starej, dorożkarskiej latarni. Każdy siadał gdzie mógł i ~~zaj~~ gdzie chciał, ale najczęściej siadane wprost na podłodze, taki był styl i tak wypadało, po artystowsku. Z tyłkami przyssanymi do parkietu, protestowali przeciwko mieszczańskim konwenansom. No i wygodniej odprawiało się ściskanki-macarn

253
X

ki przy cienkim białym winie i chrupkich solankach. Zaczynały się debaty o sztuce, polityce, o kobietach, czy po prostu o niczym, rozprawy trwające nieraz do świtu. W pogodne letnie noce widać było z okien pracowni światła statków stojących na redzie i migotanie helskiej latarni. I właśnie te mrugliwe, przywołujące błyski, roznamiętniały w nich tęsknotę za nieznanymi lądami, za światem i przestrzenią.

W podróż do Afryki wybierali się razem, Karol i Fidel. I doszłaby ona do skutku, chociaż wtedy wątpił o tym, doszłaby, gdyby nie ów wernisaż w Artusie i słowa Agnes, słowa jak mirra i kadzidło: - O, jak topsze mi sie podoba pańskie oleje!. - Nie odstępowała go na krok i uwierzył jej, mimo iż ciągle zdawało mu się że to on sam, a nie jego obrazy, stanowi konieczny powód jej zainteresowania. Na wernisaż sprowadził ją Fidel, córkę polskiego emigranta. Poznali się - mówił - w sepockim Grandzie i było to prawie pod koniec jej pobytu w Polsce. A w niecały kwartał później nadeszło zaproszenie na wystawę w Coventry.

Karol płakał z radości: - Nareszcie ruch w interesie! - Z satysfakcją podtykał Fidelowi pod nos zaproszenie: - Tak się robi biografię!! - triumfował. A Fidel z przekąsem: - No to trzymaj byka za rogi. - Mówił nieszczerze, bo to jemu właściwie należała się wdzięczność ze strony Agnes. I powiedział jeszcze: - Wsadź głowę do beczki z zimną wodą; to przecież zwykła, prowincjonalna galeria

Karol na to: - Człowieku! To odskocznia! To trampolina! Stamtąd do Londynu żabi skok. A potem cała Europa moja!

Z gabinetu wychodzi pan z cygarem w ustach i pani w plisowanym kapeluszu. Pan przystaje i zapala cygare, bo zgasło. Wychodzą. Urzędnik konsulatu zaprasza do gabinetu kolejnego interesanta. Obite skórą drzwi plaskają w futrynie, klamka zapada.

Karol wraca do fotografii. Na ścianie pracowni, pomiędzy okna-

mi, dziesiątki pocztówek z całego świata. Także jego pocztówki powinny się tam znajdować. Z początku wysyłał je wielokrotnie w ciągu miesiąca. Ale motywy pocztówek wyszły na ilustracji bardzo niewyraźnie; trudno je zidentyfikować. Jedyne pocztówka ze Stradfordu daje się rozszyfrować; białe płaszczyzny belkowanych ścian ~~xxxxxxxxxx~~ ~~xxxxxxxxxx~~ domu Szekspira jasno odcinają się od tła. To napawa go otuchą. - Więc chyba nie wykleli mnie ze szczętem? Zachowali pamięć o mnie, no bo w końcu to co się stało, to moja osobista, najintymniejsza sprawa...

Karol ma świeżo w pamięci rozmowę telefoniczną sprzed roku. Ową bardzo niefortunną rozmowę. Z gmachu poczty wyszedł wtedy skacowany, jak po kwaśnym piwie.

- Jak się masz! - wykrzykiwał do mikrofonu, a przecież słychać było niby przez ulicę. - Dzwonię z samego Londynu, co nowego?!

Lidka przy aparacie, na drugim końcu linii:

- Dziękuję, nic...

Karol po chwili milczenia:

- Dzwonię z Londynu!

- ~~Już~~ Już mówikęś.

Jeszcze dłuższa pauza, i Karol mniej pewnie:

- - Jak tam moje dzieci?

- Zdrowe. Czekają na alimenty.

Karol po głębokim wdechu:

- Słuchaj dobrze, Lidka. Muszę cię prosić o przysługę. Rozwodzę się, słyszysz? Przygotuj Jankę, ale delikatnie. Ona musi się zgodzić na rozwód, na piśmie. Zrobisz to dla mnie Lidka, co?

Na to Lidka śpiewnie, prawie operetkowo:

- Nie, nie zrobię, radź sobie sam....

- Lidka, proszę cię...

- Powiedziałam!

- W porządku, odkryłaś karty. Fidel jest?

- Jest.

- To mi go daj!

Długa, męcząca przerwa. Sapał w mikrofon jakby forsował stromą górę.

- No gdzie ten Fidel?! Do diabła, szylingi lecą, nie?!

- Przecież świetnie ci się powodzi. - Lidka ironicznie.

- Przestań! Daj Fidela!

I jeszcze jedna przerwa, najdłuższa ze wszystkich. Wreszcie głos Lidki:

- Fidel mówi, że nie chce mu się wstać z krzesła....

Ktoś chwyta Karola za rękaw marynarki i pochyla się w jego stronę.

- Panie, ja też jeszcze bardzo prima znam po polsku...

Karol poznaje. To człowiek, który przedtem interesował się stanem jego zdrowia.

- To nie mógł pan od razu do mnie po polsku?

- A skąd ja miałem znać? Ale jak pan powiedziałeś cicho po naszemu o K!..., excuse me za wyraz, to ja zaraz znałem.

- Ja tak mówiłem?!

- Jak pan znajdujesz akcent? Trochę naleciały, co?

- Nie przejmuj się pan.

- Panie, teraz ja. - wstaje na widok otwierających się drzwi. - Jak mnie dadzą pytanie czy ja katolik, to ja katolik, powiem, nie zaprę się jak ten Pieter...

Monika wciąż ciska w niego pomidorem. - Do kogo ona jest właściwie podobna? Do Fidela najmniej, jasne, bo i niby skąd. Zresztą dzieci w tym wieku wszystkie kubek w kubek, nie rozróżnisz. Irytująca niepewność, co tam, nieważne. Trzeba żyć z rozmachem, śmierć frajerom. Przyjaciele w Polsce dostawali drgawek na widok zdjęcia z wielkiego świata: Karol na raucie z kielichem musującego szampa, w otoczeniu pięknych kobiet i panów w smokingach. A na odwrocie

259
D

napisał: "Ten facet trzeci od lewej to właściciel 7 /skłownie:siedmiu!/ fabryk" Karol wychodzący z białego basenu, a nad nim zgięty we dwoje kamerdyner, podaje mu usłużnie kąpielowy płaszcz. Karol w klubie u Rotarianów, Karol na wernisażu swojej wystawy, Karol tu, Karol tam, Karol jeszcze gdzie indziej. Karol wśród prominentów. Karol rozrywany co dnia. Ulubieniec i pupilek miejscowej socjety. Wszyscy go lubią, każdy chce go oglądać.

Ugina się mosiężna klamka.

- No to daj pan sobie iść dobrze - mówi "Anglik" i zdejmuje kapelusz z wieszaka. - Na weekend to my już będziemy u brata w Koninie.

Karol żegna go niedostrzegalnym skinieniem głowy. Wpatrzony w blask mosiężnej klamki u obitych skórą drzwi, pyta samego siebie:

- Ile też lat trzeba żyć poza krajem, żeby "znać bardzo prima polsku?"

Piłkarze bydgoskiej Polonii przygotowują się do rozgrywek o mistrzostwo trzeciej ligi rozegrali towarzyski mecz z przebywającym na obozie przygotowawczym do sezonu beniaminkiem pierwszej ligi - Motorem Lublin. Przypomnijmy, że trenerem zespołu lubelskiego jest bydgoszczanin - Bronisław Waligóra. Jak było do przewidzenia wygrał Motor 6:3 prowadząc do przerwy 2:1. Strzelcami bramek dla zwycięskiego zespołu byli: Przybysz - dwie, ^{zwz} Macik, Pop, Lorens, Dembiński - ~~wszystcy po jednej~~. Bramki dla Polonii zdobyli: Rybka, Nowak oraz Arbszajtis z rzutu karnego. Mecz prowadzony był w szybkim tempie i wykazał dobre przygotowanie obu zespołów do zbliżających się rozgrywek o mistrzowskie punkty.

x x x

Działacze Ligii Obrony Kraju w Janowie Wielkopolskim zorganizowali ostatnio zawody strzeleckie. W imprezie tej brało udział 98 zawodników. Najlepszym strzelcem okazał się Michał Strutyński, który zdobył puchar ufundowany przez naczelnika miasta i gminy. Dalsze dwa miejsca zajęli: Andrzej Pawlewski oraz Małgorzata Jaskulska.

Na torze żuźlowym w Grudziądzu odbyły się zawody o puchar prezesa Rady Opiekuńczej Grudziądzkiego Klubu Motorowego. Zmagania o końcowy sukces miały zacięty i wyrównany przebieg. Panjonujący pojedynek stoczyli w biegu 15 Wójeik/Start Gniezno/ oraz Miastkowski /Apator Toruń/. Do tej pory prowadził żuźlowiec z Gniezna, który wyprzedzał Miastkowskiego o jeden punkt. Niestety, Wójeik miał defekt motoru i zwyciężył Miastkowski, który zdobył łącznie 14 punktów. Drugie miejsce zajął Wójeik, który w decydującym biegu wygrał z Rapczyńskim /GKM Grudziądz/.

X

X

X

W Toruniu odbył się natomiast turniej żuźlowy o puchar 30-lecia Klubu Sportowego Stal - Apator. Kilka minut przed rozpoczęciem zawodów zaczął padać rzęsimy deszcz. Z upływem czasu tor stawał się coraz bardziej rozmiękły i niebezpieczny. Po 12 biegach sędzia zawodów pan Marek Czarnecki z Zielonej Góry zdecydował przerwać turniej. Do tego czasu najlepszym zawodnikiem był Błaszak ze Startu Gniezno, który startując trzy razy, zdobył komplet 9 punktów. Dalsze miejsca zajęli: Kwiatkowski - 8 punktów, Meskowiec - 7 punktów, Słowiński, Ząbik i Miastkowski - po 7 punktów. Wymienieni żuźlowcy reprezentują barwy Apatora. Najlepszy czas dnia uzyskał Błaszak - 75,2 sekundy już w biegu drugim.

Przed rozpoczęciem zawodów żuźlowiec Apatora

- Jan Ząbik - na sedzieln startujący w tym sezonie w lidze angielskiej

- za zasługi dla rozwoju sportu żużlowego w toruńskim klubie - otrzymał piękny puchar i dyplom, który został mu wręczony przez prezesa klubu - inżyniera Bogdana Lietza.

X X X

Nie powiodło się piłkarzom Stenila Grudziądza w pierwszym barażowym meczu o wejście do III ligi. Grudziądzanie wystąpili na boisku w Pabianicach, gdzie ich rywalem była Mazovia z Rawy Mazowieckiej. Niestety, wiadomości jakie otrzymałszy nie są optymistyczne. Stenil przegrał aż 1:5. Wynik ten ustalony został dopiero po dogrywce. W normalnym bawiem czasie uzyskano wynik remisowy 1:1. Najlepszym na boisku był Zdzisław Zdzisław z Mazovii, który uzyskał dla swoich barw aż cztery bramki. Tak więc piłkarze Stenila zostali wyeliminowani z dalszych rozgrywek, bawiem zgodnie z regulaminem przegrywający odpada.

X X X

Obecnie oczekiwac będziemy na występ w meczu barażowym o wejście do III ligi drużyny Wdy Swiecie, która w pierwszych spotkaniach nie uczestniczy - przechodząc do drugiej rundy. W dniu 3 sierpnia bieżącego roku Wda zmierzy się ze zwycięzcą meczu Zagłębie Konin - Sparta Szamotuły.

W sali bydgoskiej Gwiazdy odbył się pierwszy krok
papaśniczy w ramach "Olimpijskiego lata - 80". Zawody przebiegały
zgodnie z programem. Dalsze imprezy rekreacyjne w ramach "Olimpijs-
kiego lata - 80" rozegrane zostaną w najbliższych dniach.

X

X

X

W Lisich Kątach koło Grudziądza rozpoczęły się
zawody w ramach VI szybowcowych mistrzostw Polski kobiet, które
potrwają do 10 sierpnia br. W imprezie uczestniczy cała szeregówka
szybowniczek polskich z rekordzistkami Polski i świata.

X

X

X

Na strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego
odbyły się zawody w strzelaniu z koka. Ich organizatorem był Klub
Strzelecki Ligi Obrony Kraju. W zawodach wzięły udział 32 zespoły.
Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Toruńskiego Przedsiębiorstwa
Budownictwa Przemysłowego przed Przedsiębiorstwem Geofizyki Morskiej
i Lądowej Górnictwa Naftowego. Śród kobiet najlepszy mi były:
Taflńska i Stawińska - obie z Kombinatu Budowlanego, w kategorii
mężczyzn zaś Jaworski z Toruńskich Zakładów Urzędzeń Okrętowych
"Towimor" przed Skarżyńskim z Geofizyki.

X

X

X